REFERAT

CZY TELEWIZJA MOŻE BYĆ SOJUSZNIKIEM WYCHOWANIA?

Świat, w którym przyszło żyć współczesnej rodzinie, jest odmienny od minionych epok. Świat końca XX i początku XXI wieku pełen jest postępu, nowoczesności, ultradźwięków, podczerwieni, atomów, wojen, bitew, nienawiści i miłości, wyobcowania, braku czasu, upadku systemów, nieustannego pośpiechu, koniunkturalizmu.

Niepewność, brak poczucia bezpieczeństwa, destabilizacja, przemoc, agresja wchodząca do domów przez środki masowego przekazu, upadek autorytetów znajdują odbicie w rodzinie. Staje się ona zagrożona od wewnątrz przez nienawiść, nieposzanowanie dozgonnej miłości, wierności, uczciwości małżeńskiej, brak szacunku dla poczynającego się życia, upadek świętości życia rodzinnego, zgorszenia dzieci.

Wiele zagrożeń dla rodziny płynie z zewnątrz, także przez środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja).

Rodzi się więc pytanie- problem:

„CZY TELEWIZJA MOŻE BYĆ SOJUSZNIKIIEM WYCHOWANIA?"

Po pierwsze:

Telewizja oddziałuje na emocje, wyobraźnię, myślenie. Czy rodzice zawsze mają świadomość szkód, jakie pociąga za sobą owo „dobre serce" i przyzwolenie oglądania czegoś, co dla rozwoju emocji, wyobraźni, myślenia dziecka może być niewłaściwe. Na czym owa niewłaściwość polega- odpowiedzieć można stosunkowo prosto, choć trzeba poczynić zastrzeżeni, że dziecko dziecku nierówne.

Prawidłowością jest wszakże, że emocje, wyobraźnia i myślenie rozwijają się ku większej ich sprawności. Ale na początku- choćby w wieku 5-10 lat- dzieci są jeszcze nieprzystosowane do odbioru oddziaływań, przerastających ich przygotowanie.

Oto przykład:

Baśnie, także telewizyjne, zawierają niekiedy element grozy, jak to w baśni bywa. Pojawia się czarownik, czarownica, zły wilk- i dorosłym się wydaje, że to przecież normalne- baśń to baśń. A tymczasem dziecko, które nie jest jeszcze przygotowane do umowności owych postaci, budzi się potem w nocy z płaczem i krzyczy, że boi się wilka. Tak bywa. I jeśli rozsądna ręka rodzicielska nie zgasi w porę telewizora, jeśli uwaga dziecka nie zostanie szybko zneutralizowana opowieścią o łagodności owego zwierzątka- emocje i wyobraźnia dziecka wystawione będą na szwank. Tak zresztą niekiedy rodzą się urazy.

Obecnie pojawia się przed filmem zapowiedź, a potem czerwony kwadrat, oznaczający „tylko dla dorosłych”, albo żółty trójkąt-„za zgodą rodziców”. Jest to właśnie rodzaj przestrogi dla rodziców, że to coś jest nieodpowiednie dla wiedzy, wyobraźni czy emocji dziecka. Niekiedy po obejrzeniu takiego filmu czy spektaklu rodzice powiadają: „A cóż tam takiego było? Nie było golizny, synek mógł obejrzeć”. Jeśli mówią to bardzo doświadczeni rodzice, którzy znają dokładnie stan psychiczny swojego nad wyraz rozwiniętego dziecka- mogą czasem mieć rację. Ale najczęściej w takim sformułowaniu kryje się nieznajomość psychiki dziecka. Bo to nie musi chodzić o tzw. golizne, a raczej oddziaływań na nieprzygotowaną wyobraźnię, o zbyt wielkie napięcie groźne dla emocjonalnego rozwoju dziecka. Tak zwany zwykły ojciec i matka mogą z tego nie zdawać sprawy. I raczej niech zawierzają owym oznaczeniom.

Po drugie:

Czy dzieci mogą oglądać tylko to, co do nich jest wyraźnie adresowane?
Dla zupełnie małych dzieci- 3-4 letnich- dzienna dawka telewizji w granicach 30 minut jest i tak wystarczająca. I wtedy bezprzedmiotowe staje się pytanie, czy mają oglądać tylko program dla dzieci. Oczywiście będą oglądać tylko to, co dla nich przeznaczone- typu „Tik-Tak”, „Jedyneczka”, „Ziarno”, „5-10-15”. W programach tych język jest prosty, a treść dziecku dostępna. Z wiekiem przychodzą dalsze przyzwyczajenia-filmy fabularne dla dzieci, programy o zwierzętach (ale bez scen brutalnych). Następny etap dopuszczenia przed ekran, to programy geograficzne, łatwe programy rozrywkowe, łatwe seriale (telewizyjne) filmowe.
I tu przestroga: rozpowszechniły się na ekranie występy zespołów muzyki młodzieżowej. Jest ich dużo i nie zawsze są na dobrym poziomie, a przy tym prezenterzy serwują sporo informacji, które w istocie mają wartość pozorną- kto, z kim, kiedy i na czym gra, albo co myśli o... na ogół o czymś mało ważnym. Już 10-latki ekscytują się dziś takimi zespołami i ich muzyką.
Rodzi się nowy problem.

Po trzecie:

Idol telewizyjny-to ten, który czymś imponuje, działa na wyobraźnię. Przy tym młody odbiorca chce się nawet niekiedy z nim identyfikować, właśnie jego naśladować (w karierze, wyglądzie, zachowaniach)- np. Zorro, czterej pancerni.
Dzięki takim idolom telewizja mogła- wykorzystując ów wpływ idoli na wyobraźnię- pokierować zabawami i działaniami dzieci. Idole zostali wykorzystani dla celowego wychowania.
Bywają jednak idole mniej wartościowi. To właśnie muzyka młodzieżowa, której głównym propagatorem jest właśnie moda na nią. Na modę nie ma lekarstwa. Jedynym, zresztą skutecznym-mogłaby być nowa moda albo... znużenie. Czy należy im się przeciwstawiać? Młody człowiek powie: Wy starzy tego nie rozumiecie. Starzy czasem nie rozumieją mód młodych. I są wobec

nich bezsilni. Jest jednak jedno „ale”. Dopóki owe mody polegają na słuchaniu i emocjonowaniu się – co najwyżej mogą pochłaniać za wiele czasu. Bywają jednak zjawiska pochodne, na które już należy baczniej patrzyć. Tworzą się bowiem wokół idoli pewne ruchy, które przez płytkość treści mogą wytwarzać zachowania niepożądane, a w skrajnych wypadkach nawet zupełnie niewłaściwe.
Z powyższych rozważań można wyciągnąć wniosek, że telewizja niesie dla wychowania zbyt wiele niebezpieczeństw. A tymczasem w istocie- jest przecież inaczej. Pod jednym warunkiem. Wpływ telewizji może być przez rodziców życzliwie obserwowany i w dużym stopniu sterowany. Bo telewizja jest przecież sojusznikiem rodziców w wychowaniu dziecka. Może mieć ogromny wpływ- i to pozytywny- na zasób wiedzy dziecka, na znajomość pojęć, na rozwój słownictwa, na rozwój emocji i wyobraźni, na kształtowanie pożądanych postaw, a nawet na rozwój zainteresowań i aktywności dziecka. Kimże jednak jest sojusznik? Na pewno nie zastępcą rodziców.

Po czwarte:
Sojusznik to ten, kto stoi obok nas, a my działamy z nim wspólnie.
I właśnie,żeby wiedzieć, co owym działaniem chce się osiągnąć. A owym celem nadrzędnym jest prawidłowe wychowanie.
Mimo więc wszystkich zastrzeżeń- dziecko powinno oglądać telewizję. Stanowi ona dla niego szansę, a czasem nawet bardzo dużą- często dzieci „telewizyjne” zaskakują nauczycieli swoją wiedza, zasobem słów, znajomością faktów; duży wpływ ma telewizja na wyrównywanie wiedzy
i wyobraźni dzieci z różnych środowisk. Dzięki telewizji znajomość osób
i wydarzeń z różnych dziedzin życia może być przecież taka sama u dzieci
z wielkiego miasta, jak i z odległej wsi.

Po piąte:
Wskazówki i rady dla rodziców:

- Dziecko powinno tyle czasu poświęcać na telewizję, na ile pozwala jego wiek i stopień rozwoju. A więc *4-latki* powinny zadowolić się dziennie 30 minutami, jeśli więcej troszkę- to z przerwą na odpoczynek od emocji. *10-latki*- mogą bez szkody dla zdrowia obejrzeć 60 min. Dwie godziny dziennie to wystarczająca dawka nawet dla dorosłego.
- Dziecko powinno oglądać przede wszystkim programy dla niego przeznaczone, zaczynając od dobranocek- poprzez łatwe programy, filmowe seriale dla dzieci, a w miarę rozwoju inne programy (przyrodnicze, historyczne, geograficzne). Wiek określa przydatność programów, ale także z wieku mogą wynikać zagrożenia dla młodziutkiego telewidza.
- Rodzic powinien wiedzieć, co dziecko(szczególnie młodsze) oglądaczy ogląda rzecz jemu dostępną-aby mieć temat do rozmowy z dzieckiem. Bo jeśli telewizja ma być sojusznikiem w wychowaniu, to trzeba się nauczyć korzystać z niej jako wzoru, argumentu, tematu do rozmowy.

- Rodzice powinni umieć pokazać palcem(nie dosłownie) coś, na co chcą zwrócić uwagę dziecka. Telewizja poprzez mnogość prezentowanych zdarzeń, obrazów, sytuacji- może być wspaniałą okazją do wprowadzenia w nasze kontakty z dziećmi wątków wychowawczych, jakby od telewizji zupełnie niezależnych.
- Rodzice powinni (to może trochę marzenie) obserwować ekran razem z dzieckiem. Nie zawsze to możliwe- to prawda. Ale małe dziecko na pewno zdrowiej ogląda telewizję w towarzystwie mamy, babci czy kogoś bliskiego. Starsze lubi działać samo- ale zza jego pleców też warto spojrzeć na ekran. Przecież w kształtowaniu postaw i zachowań bardzo pomocny bywa przykład jakiegoś autorytetu, na który można się powołać.
- To prawda, że telewizja prezentuje różne gatunki sztuki- teatr, film, recitale, że inscenizuje książki, relacjonuje sport. Ale telewizja w żadnym przypadku ich nie zastępuje. Jeśli na to pozwalają rodzicielskie możliwości, dziecko powinno chodzić do kina i do teatru. Sport oglądany- nie jest sportem w ogóle. Trzeba go uprawiać.
- Ze względu na dużą ilość kanałów i problem, że każdy z domowników chce w danym momencie oglądać co innego- jest jedna recepta- **ugoda.**
- Z telewizji wiele można przenieść do świata zabaw i własnych działań dziecka, czerpiącego z ekranu inspiracje, wzory i przykłady.
- Rodzice muszą pamiętać, że odpowiedzialność za to, co i ile oglądają dzieci, spada na nich. Nie można zrzucać odpowiedzialności na telewizję, że pokazuje rzeczy niestosowne dla dzieci. Telewizja jest nie tylko dla dzieci. Jeśli podejmiemy ryzyko, musimy dziecku towarzyszyć i być przygotowanym na trudne pytania, które nie mogą zostać bez odpowiedzi. Lepiej się zastanowić „przed"- niż nie podołać „po" oglądaniu takich programów.

Na koniec.
Dobrze, że mamy telewizję. Dzięki niej cały świat każdego dnia staje przed oczami dzieci. Przez nią więcej wiedzą i więcej rozumieją. ***A to nie jest mało.***

Opr. Jan Tyborowski

LITERATURA:

M. Dziewiecki „Demaskowanie zagrożeń wychowawczych" w „Wychowawca" 2000 nr 12
E. Kosińska, A. Krzych „Wspólna droga" w „Wychowawca" 2000 nr 12
K. Korab „Ewangelizowanie medialne" w „Wychowawca" 2000 nr12
M.Śnieżyński „Trud dialogu" w „Wychowawca" 2000 nr 11
K. Wierzba „Takie media, jakie postawy" w „Wychowawca" 2001 nr 2